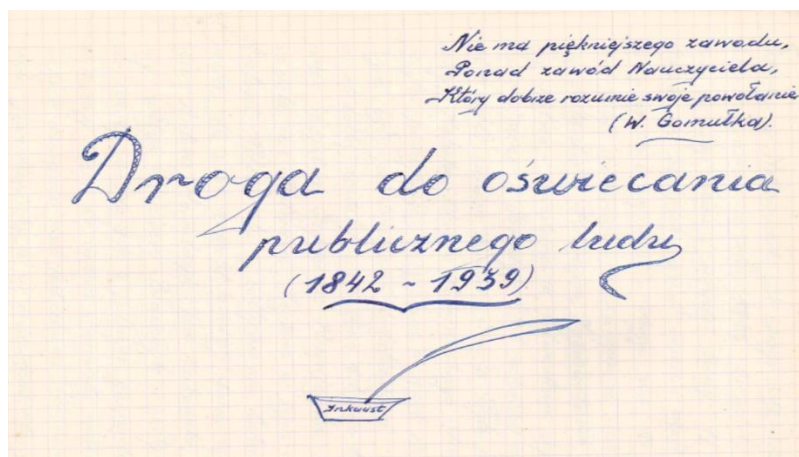


Kronika Szkoły Podstawowej w Kotwasicach

*Bo miłość dziecięca
Wszystko zwycięża !!!*

Trudno dokładnie odtworzyć dzieje Szkoły Podstawowej w Kotwasicach ponieważ poza jednym dokumentem pisemnym znalezionym w butelce podczas rozbiórki starej stodoły w 1948 r., a pisanym przez nauczyciela Ob. Wawrzyńca skorego nie dysponujemy żadnym materiałem faktograficznym obejmującym te czasy. Musimy więc posłużyć się tym drogocennym dokumentem, uzupełniając go ustna legenda najstarszych mieszkańców wsi.



Szkoła w Kotwasicach, jak podaje dokument, została zatwierdzona w roku **1842**. Do szkoły przydzielono 3 morgi ziemi i serwitut leśny – 1,5 morgi. Drewniany budynek mieścił rocznie około 79 dzieci wszystkich wyznań i obojga płci. Do szkoły należały następujące stowarzyszone wsie:

- 1) z Gminy Malanów – Kotwasice, Zygmuntówek;
- 2) z Gminy Piętno – Dziadowice z folwarkiem tegoż zwania, Deszno i Brody.

Etat szkolny wynosił 169 rubli siedem kopiejek. Szkoła była pod Dyrekcją Kaliską, Okręgu Warszawskiego. Uczono w języku panującego – rosyjskim, a język polski i religia były przedmiotami dodatkowymi. Obórka ze stodółką zostały postawione 1 lipca 1888 roku przez majstra **Szymona Kowalczyka**, stałego mieszkańca Kotwasic. Wójtem w tym czasie był Antoni Wilczyński a sołtysiem wsi Łukasz Marecki. Do osób komitet szkolny stanowiących należeli: **Antoni Kowalczyk, Jan Dzikowski, miejscowy sołtys, Ksawery Błaszczuk** i sołtysi wsi do szkoły należących z jednym gospodarzem z każdej wsi. Do zadań Komitetu należał obowiązek czuwania nad potrzebami szkolnymi. Szkoła była jednoklasówką, a jej nauczyciel, którego starsi dobrze sobie przypominają (wg. relacji Ob./Ob.: **Kowalczykowski** oraz **Stefaniaka z Kotwasic i Lamenta z Zygmuntówka**) pracował w niej 16 lat i pochowano Go na cmentarzu w Malanowie. O ile wierzyć wspomnieniom nestorów wsi Ob. **W. Skory** mieszkał w Kotwasicach wraz z rodziną, dzieląc obowiązki nauczyciela i gospodarza. Był to człowiek średniego wzrost, drobny, chudy szatyn, bardzo nerwowy. Chodził zawsze z różgą i za najmniejsze przewinienie wymierzał „surową sprawiedliwość”. Dzieci Go się bardzo bały a starsi szanowali. Za drobne wybryki kazał klęczeć na grochu w kącie lub wymierzał po kilka batogów. Podobno miał dobrze uczyć i w okolicznych wsiach posiadał duży posłuch. Bliższych faktów z życia nauczyciela i ówczesnej szkoły nie znamy. Wiadomo tylko, że po Panu Skorym uczył zaraz nauczyciel **Marian Wiesławski**, za którego bytności spalił się drewniany budynek szkoły, a potem kolejno:

- 2) Jadwiga Bożysławska
- 3) Chmielnicki
- 4) Walenty Majdański
- 5) Antoni Rakowski
- 6) Kupisz
- 7) Ignacy Wojtczak
- 8) Frankowska
- 9) Teofil Kubik

Oprócz w/w. nauczycieli – Polaków uczyli również nauczyciele – Niemcy, a mianowicie:

- 10) Milbrand
- 11) Jeske

- 12) Rudol Kuske
13) Zajpold.

Ostatnim nauczycielem, który prowadził jednoklasówkę w Kotwasicach był Pan **Walenty Majdański**, który w roku 1961 odwiedził – jak mówił „swoją szkołę” i w ten sposób miałem możliwość porozmawiania z Nim na temat jej dziejów i bliższego poznania w/w Pana – Kolegę. Jest to już obecnie człowiek powyżej 70 – ciu lat, wysoki, szczupły, trzyma się prosto, lubi dużo chodzić, posiada bogato rozwinięte życie wewnętrzne. Cechuje Go skromność i gracja w obejściu oraz wielka pasja zainteresowania „wszystkimi sprawami ludzkimi”, co czyni, że rozmowa z tym człowiekiem stanowiła dla mnie jedno niepowtarzalne nigdy wielkie przeżycie. Interesował się wszystkim, wszystkimi mieszkańcami wsi. Opowiadał, że za Jego czasów „szkoła kipiała życiem”, a budynek kryty słomą, z jedną wielką klasą, dużymi ławami, tętnił gwarem, szumiał jak wichher pieśnią – Nie zliczę, ile tu popłynęło piosenek – mówił w uniesieniu. Wspominał młodych **Rychterów**, **Schillerów** i wiele innych osób, przypominając, jak to na boska biegano po drodze szkolnej, jak to we wsi śpiewano, jakie urządzano występy artystyczne. Mile wspominał nieboszczyka **Kowalczykowskiego**, który był pierwszym założycielem i zarazem Naczelnikiem Straży w Kotwasicach. Opowiadał jak to po piaszczystej drodze obok krytych słomą chat wiejskich z największym wysiłkiem, konie ciągnęły zwykły wóz z ręczną sikawką, śpiesząc do pożaru. Odwiedziwszy żonę Naczelnika – Ob. **Marię Kowalczykowską**, witał w mojej obecności bardzo czule staruszkę, nazywając ją Matką – Polką ówczesnego środowiska. Przejrzał spisy nazwisk dzieci w dziennikach szkolnych i od Niego dowiedziałem się, że ludność mojej wioski jest przeważnie pochodzenia mongolskiego, na co najdobitniej wskazuje etymologia nazwisk, takich jak: Malesza, Haładyn itp. oraz wygląd zewnętrzny ludności – nieduży wzrost, pociągłe twarze, wystające kości policzkowe i niespożyta żywotność. Ludność ta powiedział kol. „materiałem” nadzwyczaj rewolucyjnym i musi mieć dobrego przewodnika – „Nauczyciela – Chana”, człowieka o wielkim autorytecie, a wtedy przywiąże się do niego i będzie go we wszystkim słuchała. W przeciwnym razie będą występowały zawsze bunty środowiskowe. Ucieszyłem się szalenie, że spostrzeżenia starego pedagoga pokrywają się w tej materii z moimi. Dowiedziałem się również, że na krótko przed pierwszą wojną światową Pan Walenty Majdański przeniósł się do Malanowa, gdzie założył szkołkę – obecnie drewniany budynek, położony przy szosie Kalisz – Turek (mieściła się w nim biblioteka i przedszkole), a z Malanowa wyjechał do Warszawy, gdzie w późnym wieku około 40-tu lat „z miłości dla dzieci”, jak zaznaczył, ożenił się. Obecnie współpracuje z czasopismami katolickimi, redagując do pism artykuły, prowadzi wykłady w środowiskach katolickich na tematy: „Pożycie małżeńskie”, „wychowanie do miłości” i podobne, pisze powieści, jeździ po kraju, mieszkając jednak stale we Włocławku. Jeden z Jego synów jest profesorem filozofii na Uniwersytecie Warszawskim.



fot. SP Kotwasic

Budynek SP Kotwasic

Po kol. Walentym Majdańskim przez długi okres czasu kierował szkołą kol. **Antoni Rakowski**. Pracował w Kotwasicach 12 lat aż do roku 1936. Jacy nauczyciele w/g. kolejności z kol. Rakowskim pracowali trudno definitywnie do roku 1936 ustalić. Przypomnieć natomiast możemy, powołując się na autorytet najstarszych mieszkańców wsi, że kol. Rakowski dobrze się gospodarzył w Kotwasicach dzięki żonie, która była bardzo pracowitą i zaradną niewiastą. Chociaż ziemi było niewiele trzymano konia, krowę, kury, kaczkę, świnie. Kierownik był bardzo surowy w podchodzeniu do wybryków uczniów. Lubił jednak swawolny tryb życia, zdradzał żonę, w związku z czym dochodziło do stałych nieporozumień rodzinnych, które w efekcie doprowadziły do rozejścia się małżonków. Zajmując się swawolnym trybem życia kol. Nie dopilnowywał obowiązków szkolnych. W Roku 1936 został przeniesiony na własną prośbę do szkoły w Morawinie, pow. Kalisz.

W roku 1936 na stanowisku kier. Szkoły w Kotwasicach mianowano Ob. **Teofila Kubika**, który przyjechał do Kotwasic z Sokołowa, pow. Kalisz. Jako pierwszy przywitał kierownika wójt ówczesnej Gminy Ob. **Krysztoforski** z Kotwasic. Według relacji kier. szkoła była murowana (główny budynek), kryta słomą. Znajdowały się w niej dwie izby lekcyjne, dwa pokoiki i kuchenka oraz poddasze. Boisko szkolne mieściło się za drogą z północnej strony budynku. Do szkoły uczęszczali dzieci obojga płci, wyznań: katolickiego i ewangelickiego z Kotwasic, Zygmuntówka i Brodów. Szkoła mieściła się w 2 punktach. Drugi budynek oddległy był od głównego o około 1 km, mieścił się niedaleko cmentarza ewangelickiego, między gospodarstwami Ob./Ob. **Stefaniaka i Tomaszewskiego**. Był drewniany, kryty słomą, otoczony sadem. Znajdował się pod protektorem dostojnika – pastora kościoła ewangelickiego. Językiem wykładowym w szkole był język polski. Dzieci niemieckie uczyły się ponadto języka niemieckiego i religii – w drugim budynku. Nauczycielami byli Polacy i Niemcy.

Do szkoły uczęszczało około 140 uczniów. Była to szkoła II stopnia, o 3 nauczycielach, tj. uczono do 6-ciu klas włącznie, z tym, że klasa szósta była dwuletnia. W szkole kier. został naucz. – Polaka kol. **Ignacego Wojtczaka** i naucz. - Niemca kol. **Rudolfa Kuske**.

Pierwszy ukończył Seminarium Nauczycielskie i pochodził ze wsi Sokołów. Był to starszy kawaler, spokojny i bardzo pracowity. Mieszkał w domu Ob. **Golke** (dziś stary budynek Ob. W. Kurzawa k. szkoły). Drugi – Niemiec – Ob. Rudolf Kuske był synem kantora niemieckiego z Koźmina. Był to nauczyciel średniego wzrostu, bardzo energiczny i pewien pod każdym względem siebie. Żonę miał z Kalisza, z domu Wolak. Ukończył Wyższy Kurs Nauczycielski, pięknie grał na pianinie i dalej doskonalił się w kierunku artystycznym. Duszę posiadał butnego faszysty niemieckiego. Ufną w swoje uzdolnienie, mając poparcie połowy wsi – Niemców – zaczął prowadzić politykę antypolską i zaznajamiać swoich ziomków z polityką Adolfa Hitlera, przygotowując ich do wystąpienia przeciw Polsce. Do tego nikczemnego celu wykorzystywał lekcje religii i niemieckiego, na które zapraszał uczniów – Niemców, którzy już ukończyli szkołę i na normalnych zajęciach lekcyjnych prowadził pogadanki polityczne.

Kiedy powiadomiono o tym kierownika szkoły, poszedł do Ob. Kuske na hospitację i zobaczył w klasie uczniów spoza obowiązku szkolnego. Zapytał nauczyciela, co to ma znaczyć?, a ten odpowiada, że ma pozwolenie na takie postępowanie od pastora i musi się pozwolenia trzymać. Kierownik przypomniał Niemcowi, że naszą Władzą jest inspektor szkolny z Kalisza i jego zarządzenia musimy respektować. Następnie wyznaczył upartemu Niemcowi czas do namyślenia się i porzucenia obranej drogi. Dni jednak upływały, a Kuske dalej uprawiał swoje rzemiosło. Broniąc polskość, kierownik wówczas wystosował pismo urzędowe do Inspektora Okręgu Szkolnego Kaliskiego Ob. **Borzęckiego**, w którym zapoznał Władzę z postępowaniem naucz. R. Kuske.

Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. Przyszła ona na ręce obwinionego, któremu Inspektor polecił wytłumaczyć się ze swojego działania. Niemca ogarnęła panika, przyszedł z pismem do kierownika, upokorzył się i prosił zwierzchnika, aby pomógł mu wyjść z kabały. Kierownik zaproponował mu wysłanie pisma do Kalisza, z wytłumaczeniem w/w. postępowania chorobą, którą nauczyciel niedawno przechodził. W ten sposób cała afera ucichła, ale gniew hitlerowca na polskiego kierownika gorzał w jego piersi, wybuchał wewnętrznym płomieniem. Na razie gniew ten przelewał nacjonalista na dzieci narodowości przeważnie polskiej oraz swoim zachowaniem w czasie uczestniczenia w szkolnych uroczystościach państwowych gorszył otoczenie. Matki często przychodziły do szkoły i urządzały mu „przykre sceny” za katowanie dzieci. Kol. **Wojtczak** stale donosił kierownikowi o impertynenckim zachowaniu się hitlerowca, zwracając się do zwierzchnika w przepojonych goryczą, pełnych wewnętrznego żaru oburzenia słowach – „Jak, wy możecie do tego dopuścić?!” itp. mówił w duchowym uniesieniu, ale kiedy kier. prosił Go, aby podpisał się pod podanym przez siebie faktem występku Niemca, Polak się wycofywał. Wyrażnie bał się swojego współpracownika.

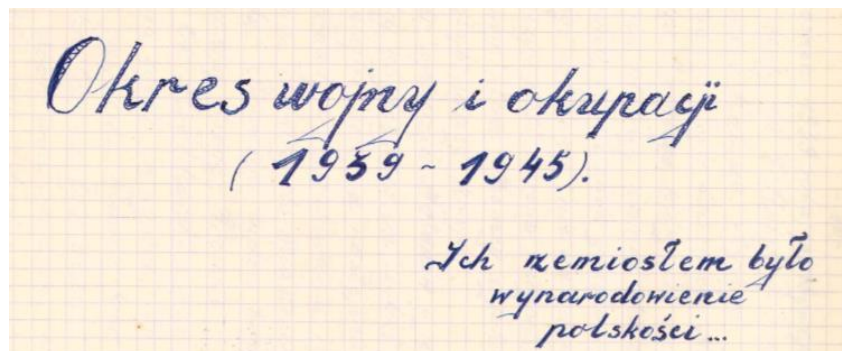
W roku 1938 opuścił Kotwasicę, gdzie oprócz nauczyciela pełnił również funkcję Naczelnika Straży. Prezesem był kierownik Ob. T. Kubik.

Na miejscu kol. Wojtczaka przybyła młoda, energiczna naucz., z ukończonym Seminarium Nauczycielskim – kol. **Frankowska**, która rozpoczęła pracę 1 września 1938 roku.

Były to już bardzo ciężkie dni dla miejscowej szkoły i ludzi zamieszkających we wsi. Niemcy, przeczuwając bliską wojnę, coraz butniej zachowywali się a patronował im we wszystkim naucz. Rudolf Kuske, któremu od roku 1938 powierzono po kol. **Ignacym Wojtczaku** funkcję Naczelnika miejscowej Straży. Na zabawach strażackich Niemcy podnosili głos, a przeczuwając niejako bieg dalszych wydarzeń, wysłali tuż przed wybuchem wojny urzędowe pismo, z odwróconym, jak to się często mówi „do góry nogami znacznikiem polskim”. Nie nacieszyła się młoda naucz. z Błaszek pracą pedagogiczną. 1 września 1939 roku zaczyna się nowy, smutny rozdział historii Szkoły w Kotwasicach.



Uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Kotwasicach
Nauczyciele od lewej T. Kubik, p. Frankowska, R. Kuske, fot. z końca lat 30-tych XX wieku



4 września 1939 roku, przebywając w Małanowie kier. szkoły Ob. T. Kubik dowiaduje się, że Niemcy są już w Kaliszu. Pryskają jak mydlane bańki płomienne słowa ówczesnego Marszałka Polski – Rydza Śmigłego, który już w czasie wybuchu wojny, do ostatniej niemal chwili zwodził swoich ziomków, że nie odda guzika od munduru polskiego żołnierza, nie da piędzi ziemi polskiej. Rzeczywistość, surowa rzeczywistość, zadaje czczym słowom kłam. Niemcy szybko posuwają się w głąb naszego kraju.

Kierownik opuszcza Małanów i jedzie do Kotwasic. Tutaj nagłony czasem szybko pakuje z żoną ważniejsze rzeczy a następnie udaje się do gospodarzy w poszukiwaniu pojazdu do odwiezienia rodziny do miasteczka Ozorków, koło Łodzi. Przerażeni ludzie boją się puszczać w daleką drogę. Wreszcie znajduje się śmiałek, **Ob. Królikowski** z miejscowej wsi, który wyraża zgodę na wyjazd. Na wóz, w gorączkowym pośpiechu, kładzie kier. trochę bielizny, wsadza troje małych dzieci i żonę, a sam jedzie obok wozu rowerem. Droga w kierunku Turku, przez Żdżenice, przeładowana jest uciekinierami. Woźnicę ogarnia panika, rozkłada ręce i chce z powrotem zawracać. Na usilną prośbę kier. szkoły, mruczając pod nosem, daje się udobruchać i godzi się dojechać tylko do Turku. Z Turku szybko wyjeżdża. Kier. natomiast lokuje zabrane rzeczy u znajomej, która już opuściła miasteczko i wędruje z dziećmi i żoną szosą, w kierunku Uniejowa. Tutaj, na szczęście spotyka, odwożącego do Uniejowa Rodzinę, nauczyciela – kolegę **Stanisława Pełczyńskiego**, który zawraca po rzeczy kier., a następnie zabiera Jego rodzinę i wspólnie podróżują a raczej przeżywają potworną gehennę piekła na ziemi, na opisanie której słowa nie wystarczą, w której trzeba było koniecznie brać udział – widzieć, czuć.

Drogi odbiorco! Wybacz malutkiemu wówczas uczestnikowi smutnej rzeczywistości, że pomijając na chwilę meritum rzeczy – rejestrację faktów i wydarzeń, ku przestrodze młodych pokoleń, jacy byli faszyci niemieccy i na co może być stać zmilitaryzowane Niemcy Zachodnie (N.R.F.) – nakreśli przed Twoimi oczyma, dyktowany młodzieńczą wyobraźnią obraz minionych (o radości!!!) tamtych dni.

Wczuj się weń, oceń obiektywnie i walcz, z całej siły walcz, aby nigdy się nie powtórzyły;

Pamiętaj !!!... aby nigdy nie było takich dni na ziemi!!!

A teraz uważaj, zaczynam!, uszanuj prochy męczonych i zamordowanych, czytaj i zapamiętaj...

Ty!, dużo możesz... Ty, dużo możesz zrobić pożytecznego dla dobra ludzkości!

Odwagi, młody Przyjacielu! ...odw...agi!!!

- Dzień sądny na ziemi... Na czarnej płycie szosy, jak okiem sięgnąć, leżą długim, szerokim sznurem porozbijane wozy i inne pojazdy, pozabijani ludzie i zwierzęta. Oczy ich, nawet po śmierci, otwarte na oścież są pełne przedśmiertnego przerażenia, drgają w ostatniej agonii części ciała, sączy się krew, wszędzie pełno krwi. Dookoła widać rzucające się we wszystkie strony jestestwa rannych, ich potworne twarze, wyrażające: strach, ból, przerażenie, rozpacz, litość ...; jęczące z cierpienia, żebzące głuchymi słowami modlitwy łaski u Boga; wołające o pomstę do nieba, krzyczące, płaczące, wzdychające. Pomocy nie ma. Jedno istnienie niszczy drugie, splatające się z nim w ostatnim uścisku śmierci, bowiem żywi i to, co żyje, w obronie instynktowym istnienia – drogiego bytu – depcze, trąta, dobija ginących ..., byle jak najdalej uciec od niosących śmierć, latających nad samą ziemią z czarnymi krzyżami na ogonach, potężnym warkotem obwieszczającymi zrzućcie lawinę bomb – samolotami niemieckimi. Zewsząd rozlegają się krzyki: nalot! ... ratu...u...u...nku!!! ... Do lasu!!! ... ucie...e...e...k...a...a...a...! Jęk, pisk, płacz, lament, rozpacz, przekleństwo, huk, gwar, skowyt, bluźnierstwo ... wszystko to miesza się w jeden ekscentryczny obraz czarnego dnia wrześniowego, lekko i nieudolnie zarysowany obraz podróży do Uniejowa.

Z Uniejowa, po pewnym uspokojeniu sytuacji, kier. wynajmuje wóz do Ozorkowa, gdzie ulokowawszy Rodzinę u swej matki, ucieka przed Niemcami, przez Warszawę, w kierunku granicy rosyjskiej. Jest to podróż bogata w bardzo smutne przeżycia, które będą towarzyszyły kier. do końca okupacji.



I rząd od lewej: Józef Krajewski, Krystyna(Szewczyk) Kujawińska, Sabina(Galas) Perlińska, Anna Janczak Aleksandra Hofman, Wiesława(Adamska) Bortnowska, Kazimiera Świtaj, Edward Perliński

II rząd od lewej: Aleksander Kubik, Sabina (Filipowicz)Pokojowa, Teofil Kubik, Natalia Drózdź, Kazimierz Adamczak

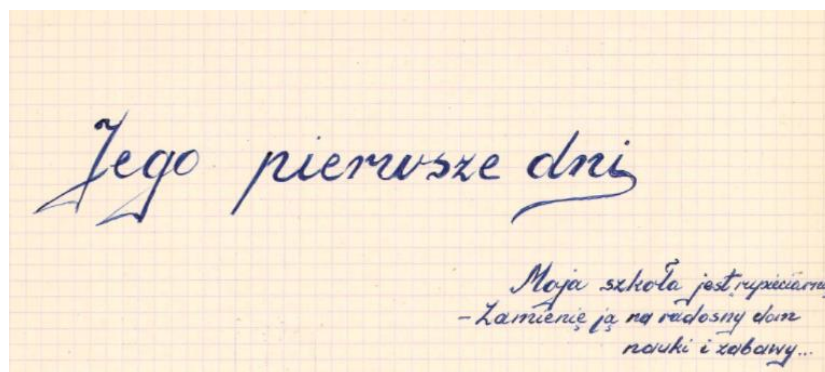
III rząd od lewej: Zdzisław Ćwikłowski, Władysław Sobolewski, Józef Klamecki, Jan Lewandowski, Marian Izydorczyk, Kazimierz Pawlaczyk

IV rząd od lewej: Maria (Owczarek) Fret, Natalia Janczak, Stefania Tomczyk, Teresa Dymkowska

A tymczasem w Kotwasicach panoszą się Niemcy. Przywódcą ideowym tamtejszej ludności niemieckiej zostaje nauczyciel – Rudol Kuske, który kieruje akcją niszczenia miejscowych i z okolicy – postępowych, szlachetnych Polaków. Gnębi polską ludność w perfidny sposób, wydając co czynniejszych obywateli w ręce gestapo. Kieruje akcją wysiedleńczą, osadzając na gospodarstwach polskich Niemców. Za jego namową Niemcy, wśród których okrucieństwem wyróżnia się niejaki Urbaniak (bije ludzi w różnych sytuacjach), wszystko robią. Sekunduje mu w tym sołtys Kotwasic Rudolf Schiller. Obaj dochodzą do tego stopnia upodlenia, że każą wykopywać dół Ob. Leonowi Krysztoforskiemu, wejść do dołu i patrzeć mu na wystawioną lufę karabinu, czekając na rozkaz wystrzału żandarma. Dopiero wstawiennictwo żony

nauczyciela Kuske ratuje Polaka przed śmiercią. Dzieli on i tak los pomordowanych Polaków, a wśród nich większości nauczycieli, takich jak kol/kol: Ignacego Wojtczaka z Kotwasic kier. z Malanowa – kol. Bekalarczyka, kier. z Miłaczewa – kol. Grzybowskiego; kier. z Piętna – kol. Wolaka, naucz. ze Słodkowa – kol. Kapusta i wielu innych. Za kier. szkoły Ob. T. Kubikiem, Kuske wysyła listy gończe, które docierają już do Ozorkowa, zmuszając kier. do stałego ukrywania się, dorywczej pracy w różnym charakterze (w roku 1941 umiera kierownika żona, zostawiając czworo małych dzieci pod opieką starej matki kierownika), aby utrzymać Rodzinę.

W Kotwasicach Kuske otwiera szkołę dla dzieci narodowości niemieckiej, w której sam uczy. Ze starego budynku szkolnego zdjęto stół, kryjąc go blachą i robiąc na strychu dodatkowe 2 izby. Najprawdopodobniej w roku 1942 nauczyciel Kuske otrzymał posadę w szkole średniej w Turku, gdzie za niemoralne zachowanie się w stosunku do uczennic, został karnie wysłany do wojska i tam w czasie działań wojennych zginął. Na miejsce naucz. Kuske przyszła z Niemiec naucz. Niemka, która w tut. szkole pracowała do końca okupacji.



Aleksander Kubik

Jego pierwsze dni - to tytuł kolejnego rozdziału zapisek z życia szkoły w Kotwasicach. Co autor zawarł w tej części nigdy się nie dowiemy bo w kronice pozostała tylko strona tytułowa i ślad po wyrwanych kartkach. Kto je usunął? Czy może autor zrezygnował z pozostawienia tych zapisek? Nikt tego niestety nie wie.

Trudno było określić kto jest autorem tego wyjątkowego i jakże poruszającego świadectwa tamtych czasów. Po dokładnej analizie treści i charakterze pisma udało się ustalić, że trudu tego podjął **Aleksander Kubik** - nauczyciel języka polskiego w tejże szkole, a zarazem syn Teofila Kubika - kierownika szkoły.

Małgorzata Przygońska

